

Rzym, dnia 11 października 1960.

Gomułka a Ziemie Zachodnie

O działaniu p. Władysława Gomułki w Nowym Yorku w prasie zachodniej jest cicho: tak, jakby go nie było. Ale fakt jego obecności w świecie towarzysza Chruszczowa nie został w ukryciu i podkreśla się go często. Jeżeli szukać sensu tego podkreślenia, to znajdujemy je najpewniej w prasie inspirowanej przez Niemców: swoją obecnością w świecie Chruszczowa Gomułka podkreśla, kto jest właściwym panem na ziemiach odzyskanych przez Polskę. On sam, Gomułka, jeżeli tam gospodarzy, to tylko jako podwładny Chruszczowa. Chruszczow panuje w Szczecinie i Wrocławiu tak samo, jak panuje w Warszawie i Kijowie. Stąd wniosek oczywisty dla wrogów Chruszczowa, że trzeba mu te ziemie odebrać, choćby przyszło je oddać Niemcom. Próżno tłumaczyć, że ani Gomułka, ani Chruszczow ziemiami odzyskanymi nie rządzą, że rządzi tam Naród polski: tym oczywistym prawdom nikt nie ma ochoty uwierzyć. Lata najstaranniejszych wysiłków nie zdołają, przy trwaniu obecnej koniunktury, zgładzić realnego faktu w umysłach Zachodu; gospodarzem Ziem Odzyskanych jest Gomułka, Gomułka zaś podkreśla swoją całkowitą zależność od Moskwy.

Ani Gomułka, ani jego słudzy zrozumieć nie są zdolni, jaką stratę ponosi Polska przez gomułkowe chodzenie w świecie Chruszczowa.

"Osservatore della Domenica" o
sesji Narodów Zjednoczonych

Ciekawe uwagi na powyższy temat wypowiada w trzech kolejnych numerach tygodnika watykańskiego F. Alessandrini. Zastanawiają się nad strategią i taktyką Chruszczowa, nie ma wątpliwości co do pierwszej: tak jak w wielu państwach komunizm dąży do uchwycenia rządów drogą legalną, po przez fronty ludowe i uzyskanie większości w parlamentach lokalnych, tak obecnie Chruszczow próbuje uchwycić w swoje ręce organizację narodów zjednoczonych, próbując zaprząć do swego rydwanu świeżo dopuszczone narody afrykańskie i azjatyckie i kokietując po przez swoje wtyczki państwa Ameryki południowej. Recepta pochodzi od Lenina, który każe opanowywać formy życia świata kapitalistycznego, by je od wewnątrz rozsądzać i niszczyć. Być może, że według Chruszczowa nadszedł już nawet moment zastosowania tej recepty na gruncie organizacji narodów zjednoczonych: moment sięgnięcia po nową większość. Okazuje się jednak, że młode państwa Azji i Afryki okazały sporo krytycyzmu wobec tych zamierzeń Nikity. Co prawda nie jest jeszcze przesądzona sprawa przyjęcia Chin komunistycznych, która jest jednym z głównych celów operacji sowieckiej. Ale inne już zostały przesądzone nie po linii strategii Kremla.

Jeszcze wyraźniej może zarysowuje się niepowodzenie taktyki, obranej przez Chruszczowa, taktyki bicia pięścią w stół i wymyślenia przeciwnikowi. Nawet prasa komunistyczna przemilcza niektóre ~~główne~~ wystąpienia Nikity, jak gdyby nakładając na nie pewien publicystyczny tłumik. Czy nie trzeba będzie w pewnej chwili przyspieszyć powrotu do Rosji, by tam, w drodze "przyjacielskich rozmów" usuwać znów trudności, nagromadzone przez czujnych adwersarzy, tym bardziej, że nie brak i rzeczywistych trudności, jak np. kryzys polityki zagospodarowania nieużytków, którego odgłosy dochodzą już z Syberii?

Na razie musimy odczekać. Ale już można powiedzieć, że ewentualne niepowodzenie Sowietów na XVII sesji Zgromadzenia narodów zjed-

noczonych nie oznacza automatycznie sukcesu świata wolnego i wzmocnienia organizacji, która, jak dotąd, służyła przede wszystkim jego celom: nie można np. przejść do porządku nad próbami utworzenia bloku "neutralnego", który miałby pośredniczyć między dwoma przeciwstawnymi, pogłębiając tylko w rezultacie istniejące trudności. Jedyną drogę wyjścia widzi autor tych uwag w nawrocie do właściwych celów, dla których została utworzona 17 lat temu organizacja narodów zjednoczonych: identyfikacji zasadniczych walorów naturalnych ludzkości i stanowczej ich obrony. Nie wystarczy koegzystencja w strachu: trzeba dążyć do współżycia w sprawiedliwości, jednej dla ludów Zachodu i Wschodu. Ale czy leninizm może przyjąć tego rodzaju założenia, niezgodne z tym, co według niego jest "wiedzą"? Od tego zależy pokój świata.

P.S. redakcji. W międzyczasie także sprawa wprowadzenia Chin czerwonych do Organizacji Narodów Zjednoczonych została przesądzona na niekorzyść ~~Stalin~~ Chruszczowa. Pogłębiło to jego klęskę na tegorocznym zgromadzeniu i przedłużyło listę niepowodzeń. Ale równocześnie przyznało raz jeszcze twierdzeniu p. Alessandrini, że niepowodzenia Chruszczowa nie są równoznaczne z sukcesem Zachodu. Wystarczy przypomnieć, że na 16 nowoprzyjętych państw 13 wstrzymało się od głosowania w sprawie chińskiej, 3 głosowało za wnioskiem sowieckim a żadne za amerykańskim.

Pszenica i plawy

Zbieranie wiadomości i plotek z trzeciej i czwartej ręki - łączenie ich z obserwacjami notorycznie prawdziwymi - wyciąganie z tego połączenia dowolnych wniosków dla sprowokowania niepotrzebnych odpowiedzi, jest zjawiskiem stale towarzyszącym Watykanowi. Najnowsza jego nazwa jest "pierfityzm". W Polsce zdolnym uczniem tej szkoły jest p. Tadeusz Breza, autor książki "Spiżowa brama", napisanej w myśl recepty "z okien wagonu i własnej głowy" z uwzględnieniem tego "co jedna pani powiedziała".

Ludzie, mający stałą styczność z Watykanem, są do pism tego rodzaju tak przyzwyczajeni, że np. na artykuły p. Krzysztofa Pszenicznego w "Argumentach" nie zwrócono tu wogóle uwagi. A jednak zasługują one na tę uwagę niewątpliwie; nie dlatego, że "Pszeniczny" z notorycznie znanych faktów /sprawy Ambasady R.P. i Poselstwa Litwy, zwołania Soboru, zmian w urzędach piastowanych przez Kardynała Dziekana św. Kolegium, modłów za pokój etc./ z domieszką trzeciorzędnych informacji /rzekomo szczególnie charakter "obserwatora" w Moskwie przypisany O. Dion, rzekome próby "normalizacji" stosunków z krajami "socjalistycznymi", rzekomy prąd "decentralizacji" etc./ miałby wyciągnąć godne uwagi wnioski; i nie dlatego, że mogło by być zabawna pracą prześledzenie źródeł tych informacji i wykrycie "informatorów", - lecz dlatego, że pozwalają one wnioskować o tendencjach i pragnieniach środowiska, do którego należy ich autor p. Pszeniczny i inni mu podobni.

Oczywiście można by to zrobić lepiej i dokładniej mając przed oczyma pełny tekst artykułów p. Pszenicznego w "Argumentach". Ale i ze skrótu podanego przez jedną z agencji można wywnioskować, że p. Pszenicznemu i jego mocodawcom chodzi o takie zestawienie prawdziwych i rzekomych faktów, z którego by wynikało, że Watykan jest podzielony i słaby, a poza tym jest wrogiem narodu polskiego. Operuje się osobą Kardynała Dziekana, wykorzystując stare uprzedzenia /związane z "kompleksem ukraińskim", którego oczywiście się nie wymienia/; dodaje się do tego niezawodny motyw diecezji na Ziemiach Odzyskanych nie wspominając oczywiście, że najlepsza organizacja tych ziem, ustalona przez Kardynała Hlonda, została rozbita przez usunięcie ówczesnych Administratorów Apostolskich, ani o daleko sięgających posunięciach Stolicy Apostolskiej w kie-

runku zorganizowania tych ziem w sposób najbardziej zbliżony do normalnego, ani o największej szkodzie, jaką sprawię przynależności ich do Polski wyrządza podróżowanie Gomułki w świecie Chruszczowa. Wreszcie plaże się motyw rzekomego "integryzmu" watykańskiego, triumfującego rzekomo nad rzekomym "kierunkiem ugodowym".

Wszystko to ma podkreślać "wrogłość Watykanu wobec Polski Ludowej". Są to objawy konsekwentnego działania po linii ustalonej jeszcze przez Goebbelsa, w okresie jego współpracy z Moskwą: chodzi o tworzenie nastroju napięcia pomiędzy Polską a Watykanem - nastroju, któremu normalnie mogłyby przeciwdziałać osobiste wizyty "ad limina" biskupów, czynne współdziałanie kleru polskiego z Watykanem w dziedzinie administracyjnej, misyjnej, naukowej, społecznej i innych, pielgrzymki ludu do Rzymu; czyli właśnie te kontakty osobiste polskich katolików z Rzymem, do których reżym nie dopuszcza.

P. Cyrankiewicz w Rzymie

Rzymski "Giornale d'Italia" z dn. 3-4 b.m. umieszcza w dziale "Cronaca di Roma" fotografie pp. Cyrankiewiczów, przechadzających się po Rzymie. Nad fotografią napis: "Il premier polacco a Roma", pod nią: "Przybył do Rzymu na krótki pobyt turystyczny prezes polskiej rady ministrów w towarzystwie żony".